Nr. 304. Kraków, środa 2 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

IX. KONGRES

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

Drugi dzień obrad.

(Dokończenie).

Kraków, 31 października.

Stosunek do partyj socyalistycznych w zaborze rosyjskim.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiał tow. Żuławski: Należy wprzód zbadać, czy partye w zaborze rosyjskim, istniejące obok P. P. S., są socyalistyczne i czy naprawdę istnieją, a potem dopiero zawierać sojusze. Socyalna demokracya K. P. i L. istnieje, urządza strejki, wydaje pisma. Popiera ją niemiecka socyal-demokracya, Guesde napisał do niej list, a i Jaures wkońcu zaczął uważać P. P. S. za więcej nacyonalistyczną, niż socyalistyczną. Uczucia narodowe trzeba podporządkować walce klasowej; te uczucia do dziś dnia nie pozwalają grupce w zaborze pruskim połączyć się z 3-milionową partyą niemiecką, a P. P. S. w zaborze rosyjskim połączyć się z socyalistami rosyjskimi.

Skoro się ta partya skompromitowała wobec całej Europy socyalistycznej, nie należy z nią zawierać sojuszów. Mówca czyta cytaty z Mehringa przeciw idei odbudowania Polski. Mówca jest zdania, że odbudowania Polski dokona tylko rewolucya socyalna, która da się urzeczywistnić tylko razem z socyalistami rosyjskimi.

My jesteśmy cząstką austryackiej socyalnej demokracyi, która się nazywa stronnictwem państwowem; w ostatniem swem sprawozdaniu pisze ona, że w interesie rozwoju proletaryatu jest wzmocnienie państwa. My, żądając powszechnego prawa wyborczego do parlamentu, dążymy do wzmocnienia państwa austryackiego. (Protesty). My bez wiedzy partyi austryackiej nie możemy przyjąć do naszego programu odbudowania Polski. (Protesty).

Na kongresach międzynarodowych przychodziło do skandalów między P. P. S. a S. D. K. P. i L. Rzucano oszczerstwa; czytaliśmy w „Naprzodzie" i „Przedświcie" o „stosunkach z żandarmami rosyjskimi". Jestem przeciwny rozszerzaniu odezwy o Kasprzaku u nas, bo u nas nie wiedzą nic o sprawie Kasprzaka. Ale w Poznańskiem i w Królestwie, gdzie Kasprzakowi wyrządzono krzywdę odezwa ta była na miejscu.

Tow. Daszyński z przekąsem mówił, że „dopatrzono się szubienicy tam, gdzie jej nie było", a tow. Gumplowicz dopowiedział ironicznie: „i jej nie będzie". Takich insynuacyj rzucać nie wolno!

Mówca odczytuje wyrok niemieckiego zarządu partyjnego w sprawie Kasprzaka. — W odezwie S. D. K. P. i L. w sprawie Kasprzaka nie było przeciw galicyjskiej partyi socyalistycznej, lecz tylko przeciw P. P. S. Dlaczego chcecie sojuszu z tą partyą? Dlaczego w myśl kongresu amsterdamskiego nie chcecie dążyć jedynie do pogodzenia wszystkich partyj w Królestwie? Dlaczego te swary wprowadzać do naszej partyi? My powinniśmy stać na tem stanowisku, co austryacka socyalna demokracya. Mamy piękne zadanie przed sobą: pogodzić kłócące się partye socyalistyczne w zaborze rosyjskim. Ale takie postępowanie, jakie tu widzieliśmy, nie przyczyni się do pogodzenia w Królestwie, a tylko do tego, że u nas powstaną towarzysze, którzy wzajem do siebie nie będą mieli zaufania!

(Zauważyć należy, że tow. Żuławskiemu kongres przedłużył czas mowy na wniosek tow. Hankiewicza, który podniósł, że tow. Żuławski przemawia „rzeczowo, a nie opetretkowo").

Tow. Hankiewicz (powitany oklaskami) zaznacza na wstępie, iż przemawia jako zwolennik ortodoksyjnego socyalizmu; przemawia również jako Ukrainiec. Na operetkowe wywody tow. Moslera nawet nie myśli reagować. Tylko co do zarzutu, iż głosuje się na „komendę z góry", oświadcza, iż gdyby nawet istotnie tak było, to jest to tylko wynikiem zaufania do komitetu wykonawczego, które wytwarza się przez długoletnią wspólną walkę i pracę.

Mówca w obszerny sposób charakteryzuje postępowanie obu partyj przeciwnych: S. D. K. P. i L. tudzież partyi „Proletaryat". Tak np. na kongresie amsterdamskim członkowie „Proletaryatu" oburzali się, gdy Anseele oświadczył, że Polacy, Bułgarzy, Serbowie i t. d. nie powinniby decydować o taktyce, tymczasem ci sami członkowie głosowali za odebraniem Rusinom, jako odrębnej narodowości, mandatu na kongres. W całej dyskusyi rozchodzi się głównie o sprawę niepodległości Polski. Jeżeli tow. Żuławski powoływał się na autorytet Mehringa, to mówca jako marksista konstatuje, powołując się w odpowiedzi na mistrzów naukowego socyalizmu nowoczesnego, że byli oni zwolennikami idei niepodległości Polski. Mówca cytuje Marksa i Engelsa, którzy twierdzili, iż odbudowanie Polski leży w interesie sprawy robotniczej i wyzwolenia sąsiednich narodów, Niemców i Rosyan, powołuje się na Liebknechta, Ledeboura i t. d.

Jeżeli ci akademicy, zarzucający partyi szowinizm, zajmują się teoryami, to już niech przynajmniej dobrze je studyują i starają się zrozumieć. Powiem wam to, co pewna dziewczynka powiedziała do Rousseau, gdy zaczął jej zupełnie nie w porę wykładać filozofię: „Studyujcie matematykę, a dajcie spokój dziewczętom". (Wesołość).

Mówca powołuje się na uchwały poprzednich kongresów w Austryi, zwłaszcza berneńskiego, który wyraźnie zaznaczył, iż każda narodowość ma prawo do swobodnego rozwoju na swem terytoryum. Uchwała ta bije wprost w twarz twierdzeniom tych, którzy zarzucają szowinizm partyi. Tow. Żuławski twierdził, iż partya nasza jest austryacką. W odpowiedzi na to mówca wykazuje, iż np. Engels oświadczył się stanowczo przeciw Austryi, a istnienie jej uważał tylko chwilowo koniecznem, ze względu na istnienie nawpół absolutystycznych Prus i na istnienie caratu.

Z kolei charakteryzuje tow. Hankiewicz zarzuty, jakie w organach „Proletaryatu" i S. D. K. P. i L. rzucane są na partyę socyalno-demokratyczną w Galicyi. O tow. Daszyńskim pisano np., iż jest on za organicznem wcieleniem Galicyi do Austryi. Na twierdzenie, iż żądanie wolnej Polski to rewizyonizm, mówca stwierdza, iż z pośród np. niemieckich socyalistów, nierewizyoniści są za odbudowaniem Polski. Tak np. Ledebour, nierewizyonista, powiedział wyraźnie, iż socyalista-Polak, coby się wyrzekł niepodległości Polski, byłby łajdakiem. Liebknecht zaś oświadczył, iż „kto mówi o wyzwoleniu Ormian z pod Turcyi, a milczy o oswobodzeniu Polski, ten jest albo głupcem, albo szarlatanem, albo zakosztował rubli rosyjskich".

Mówca kończy wśród burzliwych oklasków zaznaczeniem, iż rezolucya komitetu wykonawczego w niczem nie sprzeciwia się zasadom rewolucyjnego socyalizmu.

Tow. dr Gumplowicz: Znając ruch międzynarodowy cały, przytoczę wiązankę faktów: Irlandczycy chcą uwolnić się od Anglii, Włosi z Austryi tęsknią do Włoch, Czesi oświadczają, że złączenie z Austryą uważają za prowizoryum. W rewolucyjnych pismach rosyjskich nazywają Armenię Polską wschodu i nazywają koniecznością przyznanie jej samodzielności. Na przykładzie kata wykazują rewolucyoniści rosyjscy, jak ohydnem jest gnębienie całych narodowości. Zarzut, że nasi towarzysze są Austryakami, jest nieprawdziwy. Na kongresie w Lubece twierdzili tow. Adler i Pernerstorfer, że woleliby być na kongresie jako członkowie, nie jako goście. Zdanie Guesde'a nie może być miarodajne, gdyż nie zna naszych stosunków i np. uwierzyłby, że Polska leży koło Japonii. Powoływanie się na sąd niemiecki o sprawie Kasprzaka, również nie może być miarodajne, ponieważ nigdy ani Warszawy nie widzieli, ani naszych specyalnych wydarzeń nie znają. My stosunki w Królestwie znamy i wiemy, że tylko P. P. S. coś działa, zaś S. D. K. P. i L. ma nielicznych zwolenników, zaś co do Proletaryatu nie może mówca dokładnych dat podać, gdyż nie może sobie sprawić odpowiednio małego mikroskopu.

Tow. Wilczyński (Stanisławów) przyznaje, że cel, dla którego komitet stanisławowski swój wniosek postawił, został osiągnięty. Chcieliśmy, aby mówiono obszernie o sprawach, których nigdy się obszernie nie podaje. Ponieważ ogół towarzyszów nie zna dokładnych różnic partyjnych, postanowiliśmy przeprowadzić dyskusyę. Konstatuję, że na 2 ostatnich kongresach, w których brałem udział, nie było mowy o braterstwie broni i w imieniu delegatów nieznających stosunków chcę wiedzieć dlaczego mamy się łączyć z tą, a nie inną partyą. Wymówiono tu tyle szczegółów, o których wie tylko mała ilość wtajemniczonych, że i nieświadomi mają prawo żądać wyjaśnienia. Żądamy, aby nas oświecano, aby „Naprzód" informował nas bibliograficznie, aby komitet rozszerzał literaturę partyjną. Towarzysze operują na prowincyi, jakby kabalistycznymi znakami, trzeba wyjaśnić robotnikom, co to jest znak „P. P. S.", lub inne znaki. Rzucanie się w objęcia jednej partyi bez wyjaśnienia przyczyn ogółowi, nie jest na miejscu. Dlatego proponowaliśmy, aby się nie angażować z jedną partyą i radzi jesteśmy, że dyskusya, jaką zamierzaliśmy wywołać, miała miejsce.

Tow. Strzałkowski (Tarnów) nie chcę zabrać głosu w sprawach teoretycznych, lecz jako robotnik chce zaznaczyć, jak na to się zapatruje. Zaznaczam, że z chwilą wniesienia jakichś patryotycznych teoryj odpycha się nas od prawdziwego socyalizmu. Jako robotnik (Tow. Haecker: „Wy nie jesteście robotnikiem, lecz majstrem!") zaznaczam, że czujemy się socyalistami, uznajemy uchwały kongresu austryackiego. Co do wniosku komitetu wykonawczego, wnoszę odrzucenie.

Trzeci dzień obrad.

Kraków, 1 listopada.

Początek posiedzenia o godz. 8½ rano. Przewodniczy tow. dr Diamand. Toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad stosunkiem do partyj socyalistycznych w zaborze rosyjskim.

Tow. Grossmann (Kraków): Nowsza teorya socyalistyczna odrzuca postulat niepodległości Polski, a tow. Kautsky w ostatnich enuncyacyach również postulat ten odrzuca.

Tow. Malisz (Nowy Sącz) przemawia za wnioskiem egzekutywy i oświadcza imieniem zorga-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

18

Opuścił głowę i zamilkł.

Andrzeja głęboko wzruszył ból przyjaciela. Zbliżył się do niego i lekko położył mu rękę na ramieniu. Chciał mu dodać otuchy. Chciał mu powiedzieć, że barbarzyństwo chłopów rosyjskich jest tylko wypływem ich nieuświadomienia, że u nich większy zasób człowieczeństwa i wyrozumiałości, niż u jakiegokolwiek innego narodu, że kiedyś staną się oni choć w części tak wykształconymi, jak Niemcy, że znikną bez śladu ich średniowieczne przesądy.

W wypowiedzeniu tych wszystkich myśli przeszkodził Andrzejowi mały przedstawiciel konkurencyę robiącej mu rasy, który w tej chwili zbliżył się do nich ze słowami:

— Spokojnej nocy!

— A, Hans! — rzekł Dawid — już idziesz do domu?

— Tak. Mama będzie niespokojną. Muszę spieszyć się.

Dawid wyjął z kieszeni kilka srebrnych groszy dla malca i puścił go do domu.

— A cóż będzie z granicą? Czy sami przeprawimy się? — zapytał Andrzej.

— Granica? Jużeśmy ją przebyli.

— Kiedy?

— Pół godziny temu.

— Dziwne! Nikogo nie zauważyłem, ani jednego strażnika.

— Strażnik, zapewne, skrył się za ten pagórek, albo w jakiem innem miejscu, skąd ani on nas nie mógłby widzieć, ani my jego.

— Jak to uprzejmie z jego strony — rzekł Andrzej z uśmiechem.

— To zwyczajny sposób — odpowiedział Dawid. — Nikt nie może mieć pretensyi do strażnika za to, że w danej chwili stał na pewnym punkcie swego rejonu, a za kilka groszy, jeśli jest tylko pewny, że go nie wydadzą, zawsze gotów postać trochę dłużej tam, gdzie go poproszą.

— A gdybyśmy się opóźnili i zauważyłby nas, wyszedłszy ze swego ukrycia?

— Obróciłby się i poszedł na to samo miejsce, ot i wszystko. Ale szkoda nam tracić czasu. Pójdziemy wprost do wsi, aby nas żandarmi nie zauważyli; jesteśmy przecie już w carskiem władztwie.

W domu Tomasza ujrzał Andrzej z radością swój kuferek, dostawiony już przez skrupulatnego Niemca. Przybyli na stacyę pięć minut wprzód, zanim dysząc i sapiąc wtłoczył się pociąg zagraniczny. Był to kuryer i to właśnie było im na rękę: z podróżnymi pociągu kuryerskiego obchodzą się zawsze z większymi względami, niż ze zwykłymi śmiertelnikami, jadącymi pociągami osobowymi.

Andrzej wybrał przedział, w którym był tylko jeden młody człowiek, który zawinąwszy głowę szalem, spał w kącie. Żandarm, codziennie tam i napowrót po platformie, wprzęgnięty, pomógł mu wtaszczyć kufer. Jeszcze raz podał rękę Dawidowi, pociąg ruszył i teraz naprawdę uczuł Andrzej, że już jest w Rosyi.

ROZDZIAŁ V.

Dwaj przyjaciele.

Wciąż naprzód, naprzód pędzi czarny potwór z jarzącemi się oczyma, to skręca, to rozpuszcza świecące sploty olbrzymiego ogona, to wpada, jak strzała, do ciemnego tunelu, wyjąc i sapiąc w swej walce z przestrzenią. Lecz szybciej jeszcze od czerwonookiego węża lecą myśli podróżnego, dążącego na spotkanie swej doli.

Po dniu pełnym wzruszeń, zaalazł się Andrzej sam z sobą i począł rozmyślać o roli, jaką mu przyjdzie odegrać w robocie, dobrze mu znanej przed laty kilku, lecz teraz dla niego zupełnie nowej. Ranne spotkanie z Rosyanami i bezładny, hałaśliwy spór nie przeszły bez śladu. Ludzie ci przywieźli z sobą prąd powietrza z ojczyzny i Andrzej uczuł w nim coś nowego, co go smuciło. Czuł, że do ruchu rewolucyjnego przymieszał się jakiś boczny prąd, jakiś ciasny, nietolerancki, lecz silny i niepohamowany. Czy ma dążyć do połączenia tego ruchu z więcej umiarkowanymi, ale za to znacznie liczniejszymi elementami społeczeństwa? Czy przyjdzie mu płynąć z nowym prądem, aby nie stracić możności działania zaraz i z energią? Wyjaśni się to dopiero na miejscu.

Na myśl o Borysie ścisnęło mu się serce. Rozumowi i rozsądkowi człowieka tego wierzył najbardziej i zawsze z całą gotowością szedł za jego radami. Na samą myśl o tem, że nigdy już może nie będzie z nim mówił — może go nawet nie ujrzy nigdy, podróż do Petersburga straciła dlań cały swój urok.

— Cóż będzie, jeśli tymczasem i Jerzego aresztowali? — przemknęło mu przez głowę.

I to możliwe. Zdawało mu się w tej chwili, że nieszczęście nigdy nie idzie samo. Tak się zatrwożył, że postanowił wysłać do Jerzego depeszę w umówionym języku z zawiadomieniem o swoim przyjeździe. Tak też i zrobił na pierwszej większej stacyi i poczuł ulgę jakąś, jak gdyby depesza mogła odwrócić niebezpieczeństwo.

Już teraz był pewnym, że Jerzy wyjdzie na peron na jego spotkanie i chętnie wdał się w rozmowę ze swoim towarzyszem podróży, tym samym, którego w nocy wziął za młodego człowieka, z jasnymi, wijącymi się włosami.

Nad ranem, gdy podróżny wyspał się i można go było bliżej obejrzeć, okazało się, że był to starzec 60-letni, bez żadnego włoska na zupełnie łysej głowie. Obawiając się przeciągu, wdział on na noc żółty kołpak, który Andrzej w ciemności wziął za włosy.

Nudna, długa podróż usposabia do rozmowy. Staruszek okazał się gadatliwym. Nie potrafiłby wysiedzieć dwanaście godzin twarz w twarz z człowiekiem, nie rozpytawszy go, czy żonaty, czy też kawaler, czy obywatel, kupiec lub urzędnik, czy też oddaje się wolnemu zawodowi. W zamian za to z całą gotowością rozpowiadał o swoich własnych sprawach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nizowanych robotników nowosądeckich, że w zupełności pochwala stanowisko „Naprzodu“ i egzekutywy, bo robotnicy w N. Sączu wiedzą dobrze, że niepodległy byt narodowy jest koniecznym warunkiem postępu. Również uważają oni za konieczne zjednoczenie się w jedną partyę socyalistyczną pod hasłem niepodległości Polski. (Żywe oklaski).

Tow. Ludwig odczytuje imieniem delegatów stanisławowskich pisemne oświadczenie tej treści, że trzeba jeszcze dokładniejszych informacyj o stosunkach partyjnych w zaborze rosyjskim i należy się na razie wstrzymać z sądem.

Tow. Siegman (Przemyśl) żali się, że nie dopuszcza się w partyi do szerzenia pism P. P. S. P., zwłaszcza „Rewolucyi socyalnej“ Kautskyego w przekładzie tej grupy.

Tow. Sułczewski (Kraków) jest zdania, że zwłaszcza ci towarzysze żydowscy, którzy są za wyodrębnieniem żydów, powinni też być za niepodległością Polski. Mówca od lat 20 pracuje w partyi galicyjskiej; partya ta zawsze, aczkolwiek stała na stanowisku reprezentowanem przez egzekutywę, wspomagała moralnie i materyalnie uciskanych i prześladowanych różnych narodowości.

Tow. Tadeusz Reger (Cieszyn) oświadcza, że masy robotników polskich na Śląsku, które odczuwają gorąco ucisk narodowościowy, nie zrozumią nigdy stanowiska tych towarzyszów, którzy sympatyzują z S. D. Mówca pracował długo na Śląsku, zna ten lud dobrze i może imieniem tego ludu zupełnie zaufać stanowisku egzekutywy.

Na wniosek tow. Haeckera uchwalono zamknąć listę mówców i wybrać mówców generalnych.

Jako mówca generalny za wnioskiem komitetu wykonawczego przemawia tow. Hudec: Nie rozumie on, dlaczego się pojawiła rezolucya stanisławowska, skoro przecież egzekutywa stosownie do uchwały kongresu amsterdamskiego chce wnioskiem swym utorować drogę zgodzie partyj, działających w całej Polsce. Wprawdzie niema w programie polskiej partyi socyalno-demokratycznej postulatu niepodległości Polski, ale to rozumie się samo przez się. Zresztą drogę tę wskazał nam kongres berneński; program narodowościowy, na tym kongresie uchwalony, jest niczem innem, jak wniosek egzekutywy. Tow. Żuławski mówił, że w odezwie kasprzakowskiej niema nic o partyi galicyjskiej; mówca cytuje ustępy z tej odezwy, z których wynika, że są tam kalumnie i na galicyjską partyę; chociażby nie było tam nic złego o towarzyszach galicyjskich, to były oszczerstwa na P. P. S., której — dla być nawet może rzeczywiście wyrządzonej krzywdy — zarzucano szacherkę interesami robotniczymi. Teraz, gdy mamy rozpocząć pertraktacye ugodowe, postępowanie takie jest niewłaściwe. Kongres austryacki olbrzymią większością głosów przyjął program umożliwiający każdemu narodowi pracę kulturalną u siebie, program ten dla nas jest miarodajnym. Mówca ceni krytykę, która jest potrzebną w partyi, ale nie powinno się w ten sposób uderzać na towarzyszów, którzy pracują i cierpią dla partyi i oklaskiwać słowa, że polityka egzekutywy jest niesocyalistyczną. Wniosek komitetu wykonawczego jest najdalej idącem ustępstwem na korzyść partyj innych. Dlatego mówca poleca przyjęcie tego wniosku.

Tow. Żuławski, przemawiając jako generalny mówca przeciw wnioskowi komitetu wykonawczego, zastrzega się, że nie jest członkiem obcej partyi, ale partyi galicyjskiej. Jeśli przemawia za wnioskiem stanisławowskim, to tylko z powodu, że chce dokładnego wyjaśnienia naszego stosunku do P. P. S. i S. D. K. P. i L, że chce złączenia się i braterstwa broni nie z jedną tylko stroną, ale z partyami obiema. Ale w warunkach obecnych o braterstwie broni z wszystkiemi partyami mówić nie można. Mówca omawia następnie zarzuty jakie sobie wzajemnie robią obie partye.

* * *

Dalsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze. Tu zamieszczamy na razie krótkie sprawozdanie tymczasowe z reszty obrad.

Po tow. Żuławskim przemawiał referent tow. Daszyński, poczem uchwalono większością dwóch trzecich wniosek komitetu wykonawczego.

Następnie odbyła się dyskusya nad sprawą organizacyi żydowskiej. Uchwalono ogromną większością głosów zasadę, potępiającą dążności separatystyczne, oraz jednomyślnie uchwalono wniosek tow. Salamandra i dra Gumplowicza w sprawie tworzenia żydowskich komitetów agitacyjnych.

Popołudniu na posiedzeniu poufnem załatwiono punkt „prasa partyjna“, oraz wnioski komisyi dla spraw osobistych (między innemi udzielono nagany uczestnikom tajnego zjazdu żydowskiego w Przemyślu).

Na posiedzeniu jawnem referował tow. dr. Wyrostek punkt „agitacya i propaganda“, do którego po dyskusyi uchwalono szereg wniosków.

Wybrano zarząd partyjny z siedzibą w Krakowie, przyczem tow. Misiołkowi urządzono owacyę.

Uchwalono wkońcu szereg różnych wniosków, między innymi wnioski delegata z Brodów w sprawie pomocy dla dezerterów rosyjskich, oraz protest przeciw wydawaniu dezerterów przez pogranicznych starostów w ręce władz rosyjskich.

O godz. 9 wieczór zamknięto kongres.

Sprostowania.

W nrze 302 „Naprzodu“ na stronie 2 w szpalcie 1 w sprawozdaniu z kongresu zakradła się pomyłka, która zupełnie fałszywie przedstawia mowę tow. Haeckera. Tow. Haecker mówiąc o Bielsku, powiedział, że koniecznem jest ustanowienie osobnego agitatora płatnego **„celem poparcia tam walki“** dobrze zorganizowanej mniejszości robotników niemieckich. W sprawozdaniu wydrukowano mylnie celem „zwalczania“, co jest oczywistym nonsensem, wprost przeciwnym temu, co tow. Haecker powiedział.

W dodatku do nru 303 „Naprzodu“ na stronie 2 w sprawozdaniu z mowy tow. dra Anzelma Moslera (z Buczacza) zaszła pomyłka. Mianowicie mylnie wydrukowano, jakoby tow. dr Mosler „fałszywie cytował“ ustępy z „Naprzodu“. Przeciwnie, tow. dr Mosler odczytywał dosłownie ustępy z „Naprzodu“. Ale te wyrwane z całości ustępy, odnoszące się do strejku murarzy w Warszawie, zestawiał dowolnie i oświetlał fałszywie — i to właśnie wywołało oburzenie.

Tow. Maksymilian Rose przesyła nam następujące oświadczenie: „Do sprawozdania z kongresu z dnia 31 z. m. wkradła się pomyłka, jakobym złożył oświadczenie pod słowem honoru, „że tajnej konferencyi w Przemyślu nie było, lecz tylko zebranie prywatne towarzyszów, którzy nikogo nie reprezentowali“. Informacya ta o tyle wymaga sprostowania, że pod słowem honoru złożyłem oświadczenie imieniem mojem i tow. Grossmana, Bierfassa, Brossa, Einänglera i Koguta, że zebranie prywatne w Przemyślu nie było inspirowane przez Bund, ani w żadnem z tą organizacyą porozumieniu“.

Wkońcu tow. Henryk Grossmann pisze nam: „Nie wpisałem dla przeforsowania swego wyboru w ostatniej chwili szeregu studentów do organizacyi; niezależnie odemnie wpisali się dwaj towarzysze; zostałem wybrany prawie dwukrotną większością“.

Bitwa pod Hull

w oświetleniu „Daily Expressa“.

Sprawa rosyjskich salw pod Hull, których ofiarą padli rybacy angielscy, nabierze jeszcze charakterystyczniejszego zabarwienia, jeżeli się sprawdzi wiadomość petersburskiego korespondenta „Daily Express“, iż statki rosyjskie pod wpływem halucynacyj, powstałych ze strachu przed Japończykami, strzelały do własnych łodzi torpedowych. „Express“ w ten sposób przedstawia owo zajście. Łodzie torpedowe pełniły służbę wywiadowczą przy eskadrze. Krytycznej nocy dwie z tych łodzi, w trakcie swego objazdu, krzyżując się z jedną dywizyą rosyjskich statków bojowych podpływać zaczęły ku okrętowi trasportowemu, wyprzedzającemu tę dywizyę. Na ów widok z okrętu dano sygnał, że jest on zagrożony atakiem... Więc atak (!) japoński — natychmiast rozległy się strzały!

Jeden z torpedowców zdołał wczas umknąć. Komendant zaś drugiego — wobec wrogiego zachowania się napotkanych statków — ze swej strony uznał je za japońskie i odpowiedział na ogień armatni ze swoich dział szybkostrzelnych, raniąc kilku ludzi na pokładzie najbliższego okrętu. Spostrzegłszy wszakże swoją omyłkę, zaczął dawać znaki sygnałami. Pomimo to z okrętów nie zaprzestano strzelania, przyczem ofiarą tego *qui pro quo* małoprzytomnych ze strachu Rosyan padły angielskie łodzie rybackie, w pobliżu zatrudnione połowem.

Jeszcze przed przybyciem do Cherbourga, jak podaje cytowane przez nas źródło, admirał rosyjski nakazał w tej sprawie śledztwo, nie wiedząc wówczas jeszcze, iż od tej walki „rosyjsko-rosyjskiej“ ucierpieli neutralni.

Tenże sam „Daily Express“ donosi z Kronstadu, iż rozstrzelano 10 marynarzy z eskadry bałtyckiej, którzy usiłowali zdezertować.

WOJNA.

Flota bałtycka.

Londyn, 2 listopada. Urząd spraw zagranicznych wydał we wtorek wieczorem następujący komunikat: Zanim rosyjska flota opuściła Vigo, otrzymał rosyjski admirał wskazówkę, że flota bałtycka podczas dalszej jazdy na daleki wschód nie ma czynić żadnych utrudnień, ani też zagrażać handlowi międzynarodowemu. Stosownie do nadeszłych z Rosyi zobowiązań zostało czterech oficerów w Vigo. Obecnie oba rządy rokują nad warunkami, pod jakiemi cała sprawa ma być oddaną komisyi międzynarodowej, która ma prowadzić śledztwo.

Londyn, 2 listopada. Biuro Reutera donosi: Między Anglią a Rosyą są w toku rokowania o zawarcie osobnej umowy co do ustanowienia międzynarodowej komisyi śledczej. Spodziewają się, że umowa będzie wkrótce podpisaną. Komisya ta składać się będzie z wybitnych prawników mocarstw trzecich, oraz z rzeczoznawców z kół marynarki. Gdyby śledztwo zarządzone przez angielskie i rosyjskie władze było zbyt obszernem, w takim razie posłowie, którzy będą zastępcami Rosyi i Anglii, zjawią się przed międzynarodową komisyą, aby przedstawić swe wywody, gdyby tego okazała się potrzeba, oraz zawezwać świadków, którzy będą poddani krzyżowym pytaniom. Miejscowość, w której ma się komisya zebrać, nie jest jeszcze ustanowiona. Będzie to prawdopodobnie jakaś miejscowość we Francyi.

Londyn, 2 listopada. Wczoraj panowało tu zapatrywanie, „że rokowania rosyjsko-angielskie nie idą zupełnie gładko“. O rodzaju napotkanych trudności nic nie wiadomo. Wiadomo tylko tyle, że stoi z niemi w związku wyjazd floty rosyjskiej z Vigo, oraz pozostanie w Vigo 4-ech rosyjskich oficerów.

Londyn, 2 listopada. „Standard“ donosi, że komisya, która miała zbadać szkody wyrządzone flotylli rybackiej z Hull, orzekła, iż kilka okrętów zostało przez granaty i pociski z dział maszynowych mniej albo więcej uszkodzonych, oraz, że wiele narzędzi rybackich zostało uczynionych bezużytecznemi. Stwierdzono dalej, że Rosyanie strzelali z dział szybkostrzelnych.

Madryt, 2 listopada. Dalsze doniesienia potwierdzają, że kanonada jaką słyszano koło wybrzeży Galicyi (Hiszpania) była tylko ćwiczeniem w strzelaniu przedsięwziętem przez eskadrę rosyjską.

Tanger, 2 listopada. Zaprowiantowanie okrętów rosyjskich trwa w dalszym ciągu. Okręty rosyjskie biorą na pokład także żywe bydło rzeźne.

Vigo, 2 listopada. Rosyjska eskadra wyjechała we wtorek o godz. 8 rano na pełne morze prowadzona przez hiszpański krążownik „Estramadura“.

Algier, 2 listopada. Wczoraj po południu przybyły tu trzy rosyjskie torpedowce z Tangeru. Zabiorą one prowiant i węgiel, poczem będą czekały na dalsze rozkazy.

Gibraltar, 2 listopada. Słychać, że garnizon jest w pogotowiu do zebrania się na Rocgun.

Londyn, 2 listopada. Z Gibraltaru donoszą, że garnizon został we wtorek o godzinie 10 rano zmobilizowany. Załoga artyleryi udała się na Rocgun.

Londyn, 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru: Przygotowania garnizonu gibraltarskiego wywołały zaniepokojenie. Manewry floty ukończyły się w niedzielę po po południu. Wszystkie baterye dział szybkostrzelnych zostały we wtorek po południu obsadzone załogą. Oddziały piechoty zostały odkomenderowane do służby na wybrzeżu. Reflektory są bacznie strzeżone.

Londyn, 2 listopada. Doniesienie biura Reutera z Gibraltaru godz. 2 15 po południu we wtorek: Okręt admiralski „Cezar“ (ang.) oddał właśnie strzał, zwołujący oficerów marynarki. Wszystkie okręty znajdują się na stopie wojennej.

Palmas, 2 listopada. Angielski pancernik „Iresistible“ i 5 niszczycieli torpedowców przybyło tutaj we wtorek po południu.

Tanger, 2 listopada. Kapitan okrętu (rosyjskiego) „Aurora“, który uległ wypadkowi, umarł z powodu za późno przedsięwziętej operacyi.

Awans Sacharowa.

Petersburg, 2 listopada. Dotychczasowy szef sztabu polnego pierwszej armii rosyjskiej w Mandżuryi generał Sacharow został mianowany szefem sztabu głównodowodzącego wojsk rosyjskich na dalekim Wschodzie.

KRONIKA.

Odczyt tow. Golde na temat: „Koniec świata“ odbędzie się w czwartek dnia 3 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek l. 6, II piętro) o godz. 7 wieczór.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dyrekcya teatru ludowego wprowadza jako nowość wieczory teatralne, połączone z koncertami. Na pierwszy taki wieczór, mający się odbyć w czwartek 3 listopada, sprowadziła dyrekcya sławnego artystę-śpiewaka opery włoskiej i warszawskiej p. Romana Kleko. P. Roman Kleko koncertami na scenach włoskich i warszawskich uzyskał sobie poważne recenzye wybitnych krytyków. W program wieczoru, obok jednoaktówek „Z dobrego serca“ L Rydla, „Pomyłki“ Chrzanowskiego, wejdzie także deklamacya p. Sznage. Będzie to pierwszy występ lubianej artystki po powrocie jej do zdrowia. P. Kleko odśpiewa w języku polskim „Dwóch grenadyerów“ (ballada Heinego z muzyką Schumanna i aryę „Buffo“ z opery „La Schiara di Bagdad“, „Papucre“ (muzyka Paciniego) przy akompaniamencie pełnej orkiestry. Ceny miejsc nie podwyższone.

Śmierć pod tramwajem. Z Wiednia donoszą: Onegdaj wieczorem z platformy tramwaju elektrycznego spadła jedna pani i została przez następny wóz śmiertelnie przejechaną. Według opowiadania razem jadących, miał ją jeden z jadących strącić na bruk.

Proces chirurga. Z Budapesztu donoszą: Prokuratorya państwa uchwaliła nie wnosić oskarżenia w sprawie doniesienia przeciw prof. Dollingerowi, który podczas operacyi zostawił we wnętrznościach pacyentki pinsetę. W umotywowaniu tej uchwały zaznaczył prokurator, że podobne zapomnienie nawet przy największej uwadze nie jest wykluczone.

Wyrok za bigamię. Z Leoben donoszą, że wczoraj skończył się głośny proces wdowy po staroście Hervay. Została ona skazana za bigamię i podawanie fałszywego nazwiska na cztery miesiące zwykłego więzienia.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sroda: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza.

Czwartek: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda.

Sobota: „Bogaty człowiek“, komedya w 4 aktach Najdienowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach, przerobił A. Walewski.

TELEGRAMY.

Budżet krajowy na r. 1905.

Lwów, 1 listopada. Komisya budżetowa wczoraj wieczorem przyjęła ostatecznie referat jeneralnego sprawozdawcy budżetu pos. Abrahamowicza i uchwaliła sposób pokrycia niedoboru budżetu r. 1905. Zestawiony budżet przedstawia następujące cyfry:

Wydatki uchwalone przez komisyę	27,180.721
Dochody własne 10,458.560 i z zaciągnąć się mającej pożyczki w sumie 6,150.000 na regulacyę rzek karpackich 462.568, razem dochód	10,921.128
a zatem niedobór	16,259.583

Komisya uchwaliła niedobór ten pokryć z dodatków do podatków w wysokości proponowanej przez wydział krajowy t. j. od 1 K podatków 65 h. (w mieście Krakowie i powiecie krakowskim i chrzanowskim 57 h., względnie 63 h.)

W myśl tej uchwały dodatki podwyższone zostały w porównaniu z rokiem bieżącym o 5 h., a wydatność 1 h. przyjęła komisya zgodnie z wydziałem krajowym na 245.000, co daje dochodu 16,096.963, a więc jeszcze okazuje się brak pokrycia dla wydatków 162,630. Komisya uchwaliła upoważnić wydział krajowy, by ten niedobór pokrył chwilowo krótkoterminową pożyczką we własnych funduszach, lub też w jednej z instytucyj finansowych.

Jeżeli nadto Sejm uchwali proponowaną przez komisyę szkolną zmianę ustawy o stanie prawnym nauczycielstwa — co niewątpliwie nastąpi — wówczas wydatki funduszu szkolnego krajowego wzrosną w roku 1905 jeszcze o 14.300, a mająca być pokryta chwilową pożyczką suma wyniesie 176.930, o ile nie zwiększy się jeszcze skutek następnie spowodowanych uchwał Sejmu, przyznających na podstawie rozmaitych wniosków poselskich dalsze ewentualne zasiłki.

Następstwo w Lippe.

Berlin, 2 listopada. Dzienniki donoszą, że Rada związkowa orzekła w kwestyi następstwa tronu w Lippe, że rejencya hrabiego Leopolda Lippe-Biesterfeld jest prawną, oraz, że wszystkie inne kwestye sporne mają być rozstrzygnięte przez sąd polubowny, złożony z członków trybunału państwowego, pod przewodnictwem jednego z panujących.

Berlin, 2 listopada. Z urzędowej strony brak potwierdzenia doniesienia dzienników porannych, jakoby w kwestyi następstwa w Lippe zapadło już rozstrzygnięcie rady związkowej.

Traktat francusko-amerykański.

Waszyngton, 2 listopada. Sekretarz stanu Hay i francuski ambasador podpisali wczoraj traktat, mocą którego wszystkie spory, jakieby miały powstać między obu państwami mają być uregulowane na drodze sądu rozjemczego.

Skoplie, 2 listopada. Szkoła dla podoficerów żandarmeryi (tureckiej) pod kierunkiem austro-węgierskich oficerów została 29 października otwartą w Skoplie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Baczność introligatorzy! W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (VI. Königsegggasse 10 w „Verbandsheim). W XII. rocznicę założenia stowarzyszenia odbędzie się w sobotę 12 listopada b. r. w sali „zum grünen Baum“, VII. Mariahilferstrasse 56, zabawa. W program wchodzi: Przedmowa, teatrzyk, utwory muzyczne, śpiewy, deklamacye. Muzyka p. Matejki. Na zakończenie tańce Karta wstępu 70 h, przy kasie 1 K. Początek o godz. 8 wieczór. Szczegółowy program przy wejściu.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, VI. Kasernengasse 11, restauracya „zum Verbandsheim“ (wchód z Königsegggase 10). Schadzki i odczyty co niedzielę od godziny 7 wieczorem.

Oddział I. „Siły“, II. Flossgasse 7, restauracya „zum St. Florian“ co niedzielę schadzki.